

ks. Paweł Priifer

# W POSZUKIWANIU RECEPTY NA ŻYCIE

*Między  
codziennością  
a Ewangelią*

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici  
Kraków 2012

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja  
Ewa Zamorska-Przyłuska

Korekta  
Dariusz Godoś

Projekt okładki  
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7767-045-3

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego  
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, dn. 25 kwietnia 2012 r., l.dz. 87/2012.

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl  
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA  
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261  
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

## Wstęp

Gonić za uciekającym zdarzeniem i złapać je w swoje ręce – to wydaje się dziś konieczne. „Odnosisz sukces – znaczysz”. Zaraz potem: „odniesiesz sukces – już teraz biegnij”. I jeszcze: „nie chce ci się biec albo biegniesz zbyt wolno, inni to robią, tyle że nie za ciebie”. *Przedmioty* takich haseł (jest ich już siedem miliardów) raczej to rozumieją. I przypuszczalnie – choć w wielkim stresie i z zapakowanym po brzegi plecakiem niepewności – pobiegną. Jednym jest łatwiej, bo mają wprawę w *bieganiu*. Od lat to robią. *Biegają*, żeby zdążyć. Chcą zdążyć na pociąg, chcą zdążyć za modą. Bycie poza burta ich nie interesuje. *Biegna* więc za niezbędnikami godziwego poziomu codziennej egzystencji. Ozdabiają w pośpiechu ściany domów, biur, ośrodków szkoleniowych, szkół. Dbają o szczególności własnego wyglądu. Gdy jest taka konieczność, spodnie zostają zaprasowane w kant. Innym razem oczywistością jest rozprasowanie kantów. Jeśli jednak i takie – rozprasowane – nie

bardzo pasują, zamieniane są na dzinsy. Głos dopingu, by jeszcze bardziej przyspieszyć, jest słyszalny na zewnątrz, jest słyszalny i wewnątrz. Inni oraz piętrzące się w środku ambicje – obie strony są wyjątkowo zgodne w przynaglającym dopingowaniu „człowieka w teatrze życia codzienności” (E. Goffman 2010). Ale dzieje się także coś zupełnie odwrotnego. Cóż takiego? Gdzie? Kiedy?

Jakoś dziwniej i chyba niezrozumiale jednak pobrzmiwa zachęta (przynaglenie) do działania odwrotnego: cofać się, aby schwytać ponownie lub po raz pierwszy to, co minęło. Niezrozumienie tkwi głównie w poczuciu nieprzydatności, tym bardziej że cel jest mało wyraźny. Społeczność złożona jest z różnorodności. Istnieje realnie czy wirtualnie? W rzeczywistości czy wyobraźni? I tak, i tak – dał temu wyraz z właściwą sobie erudycją i wyjaśnił w pasjonującej książce o nieco złowieszczym tytule *Społeczeństwo w stanie obłąkania* socjolog Zygmunt Bauman (Bauman 2006: 53-60). Człowiek sam w sobie to genialna mozaika rozbieganych i jednocześnie połączonych detali, ukonstytuowany logicznie cud istnienia. Pośród tych różnorodnych jednostek najbardziej widoczne są *młode głowy* – nasączone po brzegi odrucha-

mi kształtowanymi przez dorosłych, czyli tych, którzy, obcy ze światem, nie działają w pojedynkę, lecz korzystają także z instytucjonalnej maszyny. Dorosli mają swój ambitny cel: nauczyć młodszych od siebie ludzkiego sposobu życia, wchodzenia do społeczeństwa, co nauki społeczne nazwą socjalizacją (Sztompka 2003: 390-393). Przy tym sporo jest narzekań i więcej jeszcze oczekiwań. A przecież należałoby chyba pozwolić im pójść własną drogą. Najlepiej zupełnie autorską, bez powtarzania schematu i bez nakładania na twarz karnawałowej maski, znoszonej i przetartej, bo używanej przez wielu. Dziwne to trochę, bo dzisiaj łatwiej i taniej jest kupić nowe, niż poszukiwać w antykwariacie rzeczy wszelakich. Dziwne są tutaj instytucje obsługi i dziwne zabiegi sprzedawcy, który nie odrobił lekcji z marketingu i wywierania wpływu na ludzi. Choć Robert Cialdini tak bardzo się starał, gdy ubierał w słowa myśli o tym, jak człowiek może wpływać na drugiego człowieka (Cialdini 2009).

Piotr Sztompka, znany i uznawany nie tylko przez czytelników zainteresowanych socjologią naukowiec, jako wybitny znawca dziedziny powtórzył to, co powtarzają równie wybitni i tylko od czasu do czasu parający się socjologią

badacze: „socjologia to nowa nauka na bardzo stary temat” (Sztompka 2003: 18). Dopiero całkiem niedawno udało się uporządkować wedle reguł naukowej dyscypliny to, czym ludzie żyli od dawna. Nawet jeśli im nikt jeszcze tego nie mówił, przekonując o poprawności metodologicznej i słuszności w dobieraniu narzędzi badawczych, intuicyjnie przeczuwali, że lepiej jest razem niż w pojedynkę. I bardzo często – również raczej systematycznie – potwierdzenie znajdowali w praktyce codzienności łowieckiej, towarzyskiej, obronnej, artystycznej. Czy wtedy, a tym bardziej teraz, tak samo logicznie i przekonująco mówił ktoś jednostce, zakochanej w społeczności wspólnotowej, jak ukształtować wzajemność odniesień, aby więcej szczęścia i więcej sensu było tam, gdzie chaos i niepewność mimowolnie dominują? A przy tym nie przekonując już z maczugą w rękę i płonąca pochodnią, ale mając w zamyśle i zastosowaniu logiczny wywód, argumentację, których należy użyć, by społeczność nie była Tönisowską *Gesellschaft*, lecz stała się czymś w rodzaju Tönisowskiej *Gemeinschaft*. Czym ona jest? Obecnością w bliskości, gdzie ludzie się znają, gdzie odczytują i rozumieją grymasy na twarzach innych, gdzie spotkaniu

z innymi nie towarzyszy stres, bo ci inni są bliscy. Potwierdzi to także Georg Simmel, dla którego jednostki są bardziej widoczne z racji ich uchwytności, dostrzegalności, czego o społeczeństwie powiedzieć nie można (Simmel 2008: 61).

## Rozdział I

# Jestem dla siebie, ale jak?

Rozwój myśli społecznej, zarówno dotyczącej historii nowożytnej, jak i dużo wcześniejszej, dostarcza czasem zastanawiających – a innym razem tylko oczywistych – odpowiedzi na pytanie, dlaczego współczesność wygląda tak właśnie, a nie inaczej. Marzenia o nowym łądzie i porządku między ludźmi, pomiędzy ludźmi a instytucjami, pomiędzy instytucjami a ich globalnym otoczeniem, nie opuszczają ludzi i dzisiaj. Znaleźć sposób na przyjazne współbycie i współbrzmienie, aby nie doświadczać niepokoju i kłopotliwego stanu permanentnego rozdrażnienia – oto pragnienie, choć jedno z wielu, nie tylko domatorów i miłośników „oaz spokoju”, ale każdego przeciętnego człowieka. Niczym slogan powtarzana jest prawda o tym, że aby osiągnąć spokój i budować pozytywne więzi ze światem, trzeba najpierw ten spokój znaleźć w sobie i uczynić go sposo-

bem zawiązania przyjaźni z samym sobą. Wiemy o tym, wiele w tej sprawie robimy, lecz coś nam jednak wciąż nie wychodzi.

Chrześcijaństwo, w tym szczególnie tzw. katolicka nauka społeczna, w sposób usystematyzowany i organiczny przekazuje nam prawdę, już od ponad stu lat regularnie ją powtarza, że bez innych ludzi i bez społeczności jako takiej człowiek nie może zaspokoić swoich żywotnych potrzeb (Strzeszewski 2003: 155-159). Myśl socjologiczna wypowie to słowami Norberta Elias, który jest przekonany, że wszyscy ludzie, nawet jeśli się między sobą nie znają, przykuci są do siebie czymś w rodzaju niewidzialnych łańcuchów, a funkcje, które spełniają, uzależniają ich od innych. Nie znaczy to jednak, że jedni i drudzy są dla siebie nawzajem marionetkami, lecz że wyznaczają sobie wzajemnie obszary własnych możliwości i niemożności (Elias 2008: 20). W tym miejscu powstaje wyłom, który jednym udaje się jakoś zasypać i wypełnić, a innym niekoniecznie. Ci pierwsi, choć sami sobie poradzili, myślą o tych, którzy sobie jeszcze nie radzą. Chcą im pomóc. Czy potrafią? To już inna kwestia. Sprawą najistotniejszą jest jednak to, że chcą. I to pragnienie jest autentyczne. Stają więc

razem z tamtymi przed wyłomem i cierpliwie podpowiadają, własnoręcznie zasypując żmudnie przepaść, której głębokość mierzona jest ludzką nieufnością i niewiarą. Po pewnym czasie coś się udaje, widać skutki. Jedni i drudzy z zadowoleniem wpatrują się w zapełniającą się dziurę marazmu i niechęci, ponad którą wyrasta wreszcie coraz wyżej i wyżej stożek ufności i zrozumienia. „Oni mi pomogli, choć ich o to nie prosiłem”. Choć oczy były przez cały czas szeroko otwarte, teraz otworzyło się nieco również serce, wewnątrz. I pojawiła się być może myśl: „Mogę nadal myśleć i żyć dla siebie, lecz już trochę inaczej”. Potem przychodzi następna i jeszcze dojrzalej odmieniona: „Mogę nadal myśleć i żyć dla siebie, lecz już trochę inaczej, to znaczy ze świadomością, że inni też chcą żyć dla siebie”. Pierwszy krok do powstania więzi i do przekonania, że nie jestem ani zwierzęciem, ani bogiem, został postawiony.

Jeśli być dla siebie, to oczywiście na różne sposoby. Możesz pomóc sobie sam, mogą pomóc ci inni, może przyjść ci z pomocą „Pierwiastek nadprzyrodzony”. W tym ostatnim chrześcijanie rozpoznali Osobę, która, jeszcze zanim to nastąpiło, po cichu i w ukryciu za nimi wędrowała. Gdy już Ją uznali za swoją,

podąża przed nimi, nie tylko dlatego, że została przez nich o to poproszona, lecz głównie dlatego, że jest mocniejsza niż ich mocne zamiary. Poniższe skromne refleksje-świadcstwa mają nie tylko socjologiczno-teologiczną perspektywę, lecz mogą także zainspirować refleksję nad znajdowaniem siebie, by być dla siebie, ale bez egoizmu.

## Dusza i ciało – oby nic złego im się nie stało

Udowodnij, a uwierzę. Przekonaj, a się zgodzę. Pokaż, a powiem ci, co o tym sędzę – miejsce i czas nie odgrywają roli w pojawianiu się takich i podobnych dialogicznych komunikatów. Wielu przekonuje to, że Bóg i Ewangelia – choć to rzeczywistość zbawcza, a więc przekraczająca zmysły – jest jednak sprawą bliską życiu. I z przyjemną łatwością włączają w ten „dyskurs przekonywania” metaforyczne stwierdzenie: „niczym skóra ciała”. Czyli: „W niedoli prosz, w powodzeniu dziękujej”.

W pomysłach na ludzkie szczęście prześcigają się koncerty, firmy i kreatywne jednostki. I czasem sami już nie wiemy, jak przyswoić

wszystko, co atrakcyjnie się nam proponuje dzięki porządnemu opakowaniu. Pierwszą maszynę wytwarzającą opakowania opatentowano w 1852 roku (Aldridge 2006: 50). Wszak chodzi o wyzwolenie perswadującej siły, przekonującej nas, że jest wiele produktów i spraw, bez których nie można się uszczęśliwić. Tak więc dorosły kupuje sobie (dorosłemu) zabawkę równie często jak swemu dziecku (a może częściej?). Czy faktycznie ze wszystkich kolorów najpiękniejsza jest biel? Tak powiedział ktoś, kto zna się na kolorach. Ale tuż obok, w niedługiej kolejce dostępu do naszych obecnych i przyszłych potrzeb, stoi niecierpliwie ktoś inny, kto na kolorach zna się równie dobrze. Przekonuje, że kolor doskonały i najpiękniejszy to czern.

Na jednej ze stron Biblii opisano scenę, jak to dziesięciu trędowatych doświadczyło w spotkaniu z Jezusem z Nazaretu oczyszczenia. Wcześniej nie przypuszczali raczej, że spotka ich Ktoś, kto z trądem radzi sobie jak z usunięciem łatwo zmywalnej plamy. Kto powie chorobie: „Uciekaj, to nie twoje miejsce”. I trąd znika. Skoro więc tak szybkie jest uzdrowieńcze działanie, nie trzeba tracić czasu na oznaki wdzięczności (spróbujmy wyobrazić

sobie prawdopodobny tok myślenia uzdrowionych). Nie ma czasu. Bezcenny czas. Jest trochę czasu na świętowanie, na podzieloną z innymi – na krótką chwilę – radość, że jest się zdrowym. Tak zwani behawioryści przekonują, że im częściej ktoś jest nagradzany, tym mniej wartościowa staje się nagroda. Czy nie moglibyśmy dodać, że to, iż czasem jesteśmy zdegradowani, zasmuceni, przygnębieni i osamotnieni, wynika z powątpiewania w fakt, że żyjemy w rękach Boga, który daje to, o co z wiarą się prosi? A jeśli się żarliwie prosi, a odpowiedzi brak i daru brak, to czy nie pomoże wiara w to, że nieotrzymanie daru jest dla nas lepsze? Czy modląc się u schyłku życia Jan Paweł II nie prosił także o zdrowie dla siebie? Czy nie prosił swojego Boga, by dał mu utraconą zdolność przemawiania do tłumów? Powrotu do zdrowia nie było, a mocny głos nie wrócił. Tego, o co być może prosił, nie otrzymał. Otrzymał jednak w dwójnasób, uznany za świętego. A ile jeszcze otrzymali inni dzięki temu, że on nie otrzymał tego, o co prosił!

Wielu ludziom udało się na różne sposoby zetknąć z tym, co napisał, wypowiedział Jan Paweł II. Powtarzane już hasłowo: „Nie budujmy mu pomników, ale posłuchajmy tego,

co mówił” może jednak przypomnieć sytuację analogiczną do dziecięcego: „Poczytaj mi mamo”. Twoje życie toczy się wokół problemów małżeńskich i rodzinnych, warto sięgnąć po *Familiaris consortio* (Jan Paweł II 2007: 91-213). Prowadzisz działalność gospodarczą, otwórz *Centesimus annus* (Jan Paweł II 2007: 619-702). Jesteś samotny, może schorowany, weź do ręki *Salvifici doloris* (Jan Paweł II 2007: 95-142). Obawiasz się, że Pan Bóg nie przebaczy ci kolejnych twoich grzechów, przeczytaj *Dives in misericordia* (Jan Paweł II 2007: 79-139). Jesteś nauczycielem akademickim i twoje naukowe refleksje czasem wypierają wiarę, sięgnij po *Fides et ratio* (Jan Paweł II 2007: 1081-1197). Ciężko ci się skupić na Mszy św., nie bardzo rozumiesz, czym ona tak naprawdę jest, zacznij czytać *Ecclesia de Eucharistia* (Jan Paweł II 2007: 1201-1258). Wydaje ci się czasem, że różaniec to „klepanie” modlitw, sięgnij po *Rosarium Virginis Mariae* (Jan Paweł II 2007: 683-725).

# Spis treści

Wstęp . . . . . 5

## Rozdział I

**Jestem dla siebie, ale jak?** . . . . . 15

Dusza i ciało – oby nic złego im się nie stało . . . . . 18

Wytrwale już teraz, wytrwale do końca – żółty  
kolor też jest ładny . . . . . 22

O parkowaniu – nie tylko żeby zdążyć i zrozumieć 28

Droga – żeby iść do celu i żeby po niej stąpać . . . . . 32

Figa z makiem i bez maku . . . . . 37

Poskręcały się te moje ścieżki . . . . . 42

Nie użyteczny, a tak bardzo potrzebny . . . . . 46

Pójdę za Tobą – może znajdę siebie? . . . . . 48

Bądź mądry i pisz... cokolwiek . . . . . 51

Idealny świat czy idealny ja? Zachwyty Boga  
nad człowiekiem . . . . . 56

Ludzie jak ptaki . . . . . 59

Pościć, czyli obfitować . . . . . 63

Zmienisz się, dopiero jak sam zechcesz  
i spróbujesz . . . . . 67

Zaświecisz, jak zechcesz świecić . . . . . 71

Salezy – zunifikowany czy zindywidualizowany? . . 75

## Rozdział II

### **Jestem dla innych, ale dla kogo? . . . . . 79**

Więziami i więzami połączeni czy zniewoleni? . . . .	80
Powiązania i przywiązania – badania ewangeliczne.	85
Miłosierny Samarytanin w Ewangelii i poza nią. . . .	89
Syty z głodnym za pan brat . . . . .	96
Ewangeliczne pierepałki małżeńskie. . . . .	99
Przebaczenie jak lekarstwo. . . . .	102
Nic lepszego nie mogło cię spotkać, niż to, co cię spotkało . . . . .	105
Jeśli nie chcesz miłować, to chociaż się zlituj . . . .	109
Czy cię zobaczył, gdy podniósł oczy? . . . . .	112
Podziel się wiarą – dobra jest . . . . .	116
Łazarz zmieniony w bogacza . . . . .	119
Miłosierdzie – przykrywka niesprawiedliwości? . .	122
Nie tylko owca się zagubiła . . . . .	125
Mali są wielcy, bo zadają się z olbrzymami. . . . .	128
Z aniołami jest trochę jak z ludźmi . . . . .	131
W czasie wojny miłość w cenie . . . . .	133
Ktoś nas rozlicza – tym lepiej dla nas. . . . .	136
Miłosierdzie – kurze żerdzie . . . . .	138
Winnica niewinna. . . . .	141

## Rozdział III

### **Jestem dla Boga, ale jakiego? . . . . . 146**

Masz nową szansę... bez zastrzeżeń . . . . .	147
O hipopotamie i o wybaczeniu w Ewangelii . . . .	151

Komu zaufać: Opatrzności czy własnej inicjatywie? . . . . .	155
Wczorajszy Chrystus postępowy dzisiaj . . . . .	159
Potarguj się z Bogiem – nawet jeśli nie wypada . .	162
Podobni do Boga, a tak różni od innych ludzi . .	165
Bóg jest bliski, choć dostęp do Niego utrudniony	169
Bóg jest czysty – człowiek też taki może być . . .	173
Trzech Króli z trzema komputerami pod pachą .	176
Czegoś mi naprawdę brakuje. . . . .	179
Mimo że naturę mam niszczycielską, chcę budować. . . . .	181
Centrum może być i na peryferiach. . . . .	184
Aby tylko było dobrze . . . . .	188
Na pograniczu Zabulona i Neftalego – na przecięciu Boskiej i ludzkiej drogi . . . . .	190
Co się ze mną stanie? Zniknę czy rozbłyszę? . . .	193
Raz jeszcze o Łazarzu, ponieważ został wskrzeszony przez Boga . . . . .	196
<b>Zakończenie</b> . . . . .	201
<b>Bibliografia</b> . . . . .	205